

# Degenerado

DEGENERADO- (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") albo jak kto woli *Historia pewnego czajnika*

## POWRÓT CZAJNIKOWEGO

### Tom II, część pierwsza

Akcja powieści toczy się na Dzikim Zachodzie.

Wszelkie podobieństwo do kogokolwiek lub czegokolwiek jest niezamierzone, a posądzenie o to autora to absurd.

#### PROLOG

5 lat po bitwie pod Alamo.....

**Czajnikowy** stał i zrezygnowanym wzrokiem patrzył przed siebie. Było już grubo po północy i w pokoju panowały całkowite ciemności. Wódz w ręku trzymał rewolwer i w myślach roztrząsał własne życie. Hektolitry whisky przeszły przez jego gardło, tak że z czasem płyn zatracił swój smak. Przez ostatnie dwa lata smakował jak woda. Setki wypalonych jointów poczyniły spore spustoszenie w jego i tak już podniszczonym mózgu. Panienci, za których usługi trzeba było płacić, nierzadko ciężkie pieniądze. Wódz analizował swoją obecną sytuację. Po ucieczce z Teksasu wraz ze swoim kumplem dotarli do Rosji i osiedlili się w pobliżu granicy z Austro- Węgrami i Prusami. Następnie przy flaszcze dogadali się z namiestnikiem cara na tych terenach. Co miesiąc odpalali mu sporą działkę, w zamian mogli bez przeszkód zająć się sutenerstwem i stręczycielstwem. W krótkim czasie dorobili się ogromnego majątku. **Czajnikowy** odciągnął cyngiel. Tych ogromnych pieniędzy nie miał komu zostawić. **Biała Łania**, jedyna sżaw, której chciał zapisać wszystko co miał. Jego twarz wykrzywił zwierzęcy grymas. Ale po chwili zrezygnowany przystawił rewolwer do skroni. Co będzie po mojej śmierci ?- w myślach zadał sobie pytanie. Świat będzie biegł dalej naprzód i właściwie nikt nie zauważy mojego odejścia. A co gorsza dużo osób się ucieszy i odetchnie z ulgą. Już widział oczyma wyobraźni jak dzisiejszy dzień ogłoszono świętem narodowym Teksasu. Ta myśl mocno go rozzłościła. W wyobraźni widział uśmiechniętych ludzi podskakujących i tańczących na wieść o jego śmierci. Ale to nie było dla niego najgorsze. Ludzie na całym świecie czerpali radość z życia, zakładano rodziny, ludzie bawili się do samego rana na potańcówkach i balach przepelnieni spontaniczną radością, a on nie był do tego zdolny. Najbardziej rozwścieczał go fakt że w Teksasie ludzie żyją w pokoju, i on tam nie rządzi. Z rozpaczki zagryzł wargi - **Ponętny Wór**, jedyna, z którą mógł ułożyć sobie życie, stać się znów normalnym człowiekiem akceptowanym przez społeczeństwo. Może warto jeszcze raz spróbować ??? **Czajnikowy** uśmiechnął się do siebie opuszczając rewolwer. Jeszcze zawalczę !!! – powiedział głośno.

ROZDZIAŁ PIERWSZY: ZŁO POWRACA DO TEKSASU

W krainie Wielkich Jezior **Pokorny Jakobin** naprawiał płot ogradzający jego rancho. W obejściu krzątała się jego żona **Ponętny Wór**. Rozwieszała właśnie pranie w palącym słońcu gdy z południowego zachodu nadjeżdżał samotny jeździec. Po pięciu minutach nieznajomy zbliżył się do Jakobina.

**Pokorny Jakobin:** W czym ci mogę pomóc wędrowcze ?

Przybysz wyciągnął z kabury pistolet i z dwóch metrów wypalił w czoło **Pokornego Jakobina**. W ostatnim akcie agonii oczy Jakobina wyrażały bezgraniczne zdumienie. Tuż przed śmiercią wyszeptał: - dlaczego...?????

- POZDROWIENIA OD CZAJNIKOWEGO!!!

Przybysz zsiadł z konia i ruszył w kierunku **Ponętnego Wora**. Dziewczyna z krzykiem rzuciła się na ciało męża. Dwójka małych dzieci wybiegła z płaczem na próg chaty. Przybysz schwycił Wór w tali i odciągnął ją od nieboszczyka.

**Przybysz:** Zamknij się i chodź. Czeka cię daleka droga na Białoruś !

**Ponętny Wór:** A co z moimi dziećmi ????

Trzymając w ramionach szamoczącą się squaw, przybysz poczuł jak wzbiera jego męskość. Miał jasno określone zadanie. Polecono mu zabić **Pokornego Jakobina** i dostarczyć **Ponętny Wór** do siedziby **Czajnikowego**. Jednak gdy trzymał w ramionach tę piękną kobietę, wstąpił w niego Demoniczny Samiec. Brutalnie rzucił Wór na ziemię i zaczął mocować się ze swoim rozporkiem. Wtem rozległ się strzał. Oddał go z 220 metrów **John Pinn**. Galopował w kierunku rancho co sił od chwili kiedy usłyszał strzał przybysza. Przejeżdżał opodal i od razu wiedział że stało się coś niezwykłego. **Pokorny Jakobin** i jego żona byli spokojnymi ludźmi i nie używali broni.

Przybysz przykłęknął i obydwojma rękoma trzymał się za miejsce, w którym jeszcze przed chwilą sterczał członek. Obficie broczył krwią. Oczy zaszyły mu mgłą i jęcząc przeraźliwie obsunął się w pył podwórza.

**John Pinn** podjechał do **Ponętnego Wora**. Zeskoczył z konia i pomógł jej wstać. Jego spojrzenie padło na trupa **Pokornego Jakobina**. Potem zlustrował okaleczonego przybysza. Jego uwagę zwróciły niespotykane w Teksasie i w całej Ameryce buty wędrowca.

**John Pinn:** Co tu się wydarzyło **Ponętny Worze?**

**Ponętny Wór** płacząc: Ten człowiek zabił mojego męża...

**John Pinn:** Czy o czymś rozmawiali?

**Ponętny Wór:** Tylko powiedział coś co brzmiało jak... POZDROWIENIA OD CZAJNIKOWEGO!

Traper zmarszczył brew i zastygł w bezruchu....

**Ponętny Wór:** Co to oznacza John ????

- KŁOPOTY!!!

## ROZDZIAŁ DRUGI: JURAND Z EL PASO

Na pustynnej równinie Teksasu zgarbiona postać, o lasce, zbliżała się do kaktusa. Starzec ubrany był w łachmany. Nie miał oczu, języka i prawej dłoni. Naciął roślinę i wydusił z niej kilka kropli wody, które skapnęły na jego poczerwiałe wargi. Pobliską drogą nadciągała grupa jeźdźców. Byli to **Young Kain**, **King George V** i **Michael Lynch**.

**Young Kain** zapytał: Kto ci to zrobił starcze? Nie możesz mówić? Aha... odjęli ci język....

Kaleka uczynił kikutem znak odwróconego krzyża...

**King George V:** DEGENERACI?

Starzec kiwnął głową...

**Lynch:** Czy to było przed Alamo ?

Starzec przytaknął...

**King George V:** Toś ty **Ciężki Suwak!!!!**

Starzec z wrażenia wyciągnął colta spod łachów.

**Michael Lynch:** Ehehehehehehe i co będzie?

**King George V:** Uważaj bo on strzela z braila.

**King George V** pochwyił i obezwładnił nieszczęśnika. Jego żelaznemu uściskowi odpowiedział tylko nieludzki skowyt i Suwak stracił przytomność.

**Young Kain:** Zawieźmy go do Austin. Tam zapewnią mu odpowiednią opiekę. Ostatnio **Fajowa Lasencja** poszerzyła swoją branżę z domów publicznych o domy starców!

### ROZDZIAŁ TRZECI: CZY WARTO BYŁO???

**Smukła Sarna** siedziała wygodnie w fotelu i obserwowała swoją córkę bawiącą się z kucykiem. Ralph wyjechał do Houston na konferencję poświęconą zwalczaniu przestępczości i miał wrócić dopiero wieczorem. W San Antonio była piękna słoneczna pogoda. Dobry czas na przejażdżkę - pomyślała. Wstała i powiedziała do guwernantki - Zaopiekuj się Dorothy, ja jadę na godzinną przejażdżkę. Następnie zwróciła się do służącego – Bartłomieju, każ mi przygotować konia.

**Bartłomiej:** Naturalnie Pani.

Właśnie szła się przebrać gdy usłyszała krzyk guwernantki i płacz dziecka. Odwróciła się błyskawicznie i zamarła z przerażenia. Dorothy i guwernantkę trzymało dwóch ubranych na czarno mężczyzn, trzeci przystawił colta do skroni Bartłomieja.

**Smukła Sarna:** John, Tom na pomoc!!!

Już cię nie usłyszą - powiedział czwarty, również ubrany na czarno od stóp po kapelusz na głowie.

**Smukła Sarna:** Kim jesteście ? Czego chcecie!?

Nieznajomy: Kiedyś, gdy wjeżdżałem do Austin, na moją cześć grała orkiestra a dziewczynki rzucały kwiaty, chciałbym żeby znowu tak było. Pojedziesz z nami!

**Smukła Sarna:** Zrobię, co chcecie, tylko nie róbcie nic dziecku!

Na jej oczach rozegrał się dramat, widok który będzie ją prześladował do końca życia. Nieznajomy powiedział: Iwan załatw tego bachora !!! Mężczyźni z zimną krwią zastrzelili swoje ofiary. Sarna z krzykiem rzuciła się w stronę córki.

**Nieznajomy:** Brać ją i spadamy !!! AHAHAHAHa !!! !!! – Sasza zostaw ten list w salonie, szybciej statek czeka!

**Sasza:** Może byśmy ich pochowali?

**Nieznajomy:** S...m im do ryja !!! Zostaw list i spadamy!

Sześć godzin później... Ralph Finn wjechał do swego rancia, zbliżał się do stajni i był zaskoczony że nikt nie wyszedł mu na spotkanie. Zsiadł z konia i ruszył w kierunku domu, z coltem w dłoni, rozglądał się dookoła zaniepokojony. Po dotarciu do drzwi zobaczył list, wzięwszy go do ręki odpieczętował i zaczął czytać.

*„Witam szeryfie!!! Czy warto było pięć lat temu opowiedzieć się po niewłaściwej stronie? Dziś nastał czas zapłacić za to! Chciałeś żyć w szczęściu i w dostatku, podczas gdy ja jestem z dala od swoich ulubionych terenów? Ale ty jesteś naiwny! Zadam ci jeszcze raz to samo pytanie. Czy warto było???* P.S.  
*Pozdrowienia od Czajnikowego!”*

Szeryf poczuł jak serce podchodzi mu do gardła. Błyskawicznie otworzył drzwi i zamarł w bezruchu. Na podłodze leżały ciała służby, a na żyrandolu dyndało niewinne ciało Dorothy. Szeryfowi nogi ugięły się w kolanach i bezwładnie osunął się na podłogę.

#### ROZDZIAŁ CZWARTY: DECYZJA PINNA

**John Pinn** zatrzasnął drzwiczki dylizansu, w którym znajdowali się **Ponętny Wór** wraz z dziećmi.

**John Pinn:** W Austin udajcie się do lokalu „Wszystko co tylko zechcesz”, tam zapewnią wam wikt i opierunek.

Następnie zwrócił się do stojących obok kowbojów.

**John Pinn:** A wy Bill i Spencer odtransportujcie Wór do Austin a po zapłatę udajcie się do **Fajowej Lasencji**.

John wsiadł na konia i skierował się w stronę rancho **Ralph- finna**. Po trzech godzinach jazdy był już na jego terenie. Był bardzo zaniepokojony, rancho zazwyczaj tętniło życiem i z daleka dawały się słyszeć odgłosy zabawy. Pinn zdjął z pleców strzelbę i czujnie lustrując okolicę zbliżał się do zabudowań. Zsiadł z konia i powoli zbliżał się do drzwi, rozglądając się uważnie na lewo i prawo. Ze zdziwieniem zauważył że są one lekko uchylone. Pchnął je końcem lufy i ujrzął widok który zmroził krew w jego żyłach. Na żyrandolu dyndało ciało Dorothy, a dookoła leżało mnóstwo trupów. John odruchowo przywarł do sofy, spodziewając się strzałów. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Po kilku minutach Pinn zaczął przeszukiwać rancho. Kiedy przekonał się że jest czysto, przecinając sznur położył ciało Dorothy na ziemi. Z przerażeniem zauważył że ktoś strzelił jej w głowę z bliskiej odległości. Następnie zbadał ciała, tylko szeryf nie był ranny i dawał słabe oznaki życia. John wyszedł na ogród i zauważył pluszowego misia. Podeszedł w to miejsce, dostrzegł krew i ślady szamotaniny. To tutaj rozegrał się dramat- pomyślał. Ze śladów bezbłędnie odczytał że oprawców było czterech, podczas gdy rancho opuściło pięć koni.

**John Pinn:** Porwali **Smukłą Sarnę**.

John pochylił się nad **Ralph- finnem**.

**Ralph-finn:** Co z nią, co z Sarną.

**John Pinn:** Porwali ją.

Ralph stracił przytomność. Pinn wziął do ręki list, po przeczytaniu wstał. Bywał na wojnach i widział śmierć w różnych postaciach, ale czegoś takiego jeszcze nigdy. Żeby mścić się na bezbronny dziecku. Tak narodził się terroryzm.... John podwinął rękaw i naciął przegub.

**John Pinn:** Gdziekolwiek jesteś - zapłacisz za to! Nie spoczne póki winni tej zbrodni nie zostaną ukarani!

#### ROZDZIAŁ PIĄTY: WALKA NA PRZEŁĘCZY WADERY

**Stary Grab** wjeżdżał właśnie na przełęcz Wadery. Wracał z wizyty jaką złożył plemieniu **Abstynentów**. **Abstynenci** nigdy nie przystąpili do **Czajnikowego**. Po tym jak został on wybrany wodzem, schronili się w niedostępnych górach, a po wojnie wrócili na swoje tereny. Grab złożył kwiaty na grobie Abstynenta i dyskutował z indianami o ich przyszłości w Teksasie. Teraz kierował się do Austin, gdy nagle dostrzegł jeźdźca ubranego na czarno, który zbliżał się od zachodniej grani.

**Nieznajomy:** Łatwo zgubić się w tych górach.

**Stary Grab:** Dokąd zmierzasz ?

**Nieznajomy:** Do Austin

**Stary Grab:** Również tam zmierzam. Tą przełęczą dojedziemy do Ściany Kondora, potem Jeleni Trakt wyprowadzi nas na drogę do Austin.

Ruszyli przed siebie. ....

**Stary Grab:** Jestem **Stary Grab**.

**Nieznajomy:** A ja **Karol Maj**, jestem pisarzem.

**Stary Grab:** Pierwszy raz w Teksasie ?

**Karol Maj:** Tak. Dlaczego pytasz ?

**Stary Grab:** Twój akcent jest niespotykany w tych stronach. Z daleka przybywasz ?

**K a r o l M a j** - Z bardzo daleka, nawet nie zdajesz sobie sprawy...

Wtem przecucie lub instynkt kazały Grabowi natychmiast odwrócić się i skokiem przemierzyć dzielącą ich odległość. Maj sięgnął po broń, ale Grab zdążył uchwycić go za przegub. Sięgnął po broń, ale Karol uczynił to samo z jego lewą ręką. Zaczęli tarzać się po przełęczy, aż colty wypadły im z dłoni. Następnie obie strony starały się zrzucić przeciwnika w przepaść. Nagle ziemia obsunęła się pod nimi !!! **Stary Grab** w ostatniej chwili schwycił się za korzeń drzewa, a **Karol Maj** za jego nogę. Grab starał się zrzucić swojego przeciwnika, a Maj wspiął się po jego nodze. Po minucie takiego mocowania Grab wolną nogą z całej siły kopnął go w jaja. Karol zadziałał odruchowo i oburącz chwycił się za obolałe miejsce. Nagle zorientował się że nie ma się czego trzymać. Z desperacją spojrzął jeszcze w twarz Grabowi i runął w czterystametrową przepaść. **Stary Grab** wspiął się na górę i spojrzął w dół. Następnie przywiązał obydwie konie i począł schodzić po skale. Po godzinie klęczał przy zwłokach i rozpoczął przeszukiwanie ich. Nic nie zwróciło jego uwagi z wyjątkiem niecodziennego zegarka. Grab otworzył go i przeczytał wygrawerowany po rosyjsku napis „Dla Miszy od kochającej Swietłany”. Grab zamyślił się, oby to nie było to co podejrzewał...

## ROZDZIAŁ SZÓSTY: POWRÓT SYNA MARNOTRAWNEGO

Do Austin wjechali **Young Kain**, **Michael Lynch** i **King George V**.

**Young Kain:** Michael odwieź Juranda do domu starców, a ty George przekaz **Gubernatorowi** że trochę się spóźnię.

Po kilku minutach Kain wszedł do swego biura i rozpostarł się wygodnie w fotelu. Biedny człowiek, pomyślał, tyle wycierpiał. Nagle rozległo się pukanie.

**Young Kain:** Proszę.

Drzwi otworzyły się na ościernie i przed Kainem stanął **Stary Kartel** z torbą w ręku. Sędzia poderwał się z fotela i odruchowo sięgnął po broń ale zorientował się że jej nie posiada.

**Young Kain:** Jak śmiesz, po tym wszystkim!!!!!!????

**Stary Kartel:** Dowiedziałem się że prezydent ogłosił amnestię, oto pieniądze zrabowane Teksasowi. Rzucił torbę na stół.

**Stary Kartel:** Tu jest 250 000 \$, pozwól mi resztę życia spędzić w Teksasie. Musisz działać zgodnie z prawem.

**Young Kain:** Masz na rękach krew wielu ludzi. Zostaniesz odtransportowany do Santa Anna na dwa miesiące, potem zdecyduję co z tobą zrobić.

**Stary Kartel:** Wiem że nigdy nie złamiesz prawa.

Do biura wszedł **King George V**.

**King George V:** Gubernator czeka u siebie.

**Young Kain:** George, weź 10 ludzi i dwa wozy. W jednym umieścicie szeryfa, a w drugim **Starego Kartla**. Odtransportujcie ich do Santa Anna. Zapewnijcie **Ralph- finnowi** jak najlepszą opiekę. Pięciu ludzi niech zostanie i pilnuje **Starego Kartla**.

**King George V:** Za dwie godziny będziemy gotowi.

**Stary Kartel:** Nie po to przyjechałem żeby uciekać!

**Young Kain** nałożył kapelusz i udał się do biura **Gubernatora**. W takich chwilach żałuję, że muszę działać zgodnie z prawem- pomyślał.

Austin, lokal „Wszystko co tylko zechcesz”. Do lokalu wchodzi ubrana na czarno **Ponętny Wór** wraz z dziećmi.

**Fajowa Lasencja:** Witaj **Ponętny Worze!** John dał mi znać że się zjawisz. Usiądź, zaraz każę przygotować coś do jedzenia. A ty **Zielonooka** nie zapominaj, że za godzinę masz występ.

**Zielonooka** dosiada się do **Ponętnego Wora**.

**Zielonooka:** Wszystko wiem!!! To straszne! Jak sobie z tym radzisz ?

Zamiast odpowiedzi Wór wybuchnęła płaczem.

Do lokalu wchodzi **Bill** i **Spencer**.

**Spences:** John powiedział nam że tu otrzymamy zapłatę.

**Fajowa Lasencja:** Pat zapłać im i nalej po jednym, firma stawia ! Do lokalu wchodzi **Michael Lynch**.

**Lynch:** Zaprowadziłem Suwaka do domu starców, ehehehe i co będzie ?

**Fajowa Lasencja:** Jak to co ? Niech się kuruje, bidulek. Napijesz się czegoś whisky, bourbon?

**Lynch:** Nie pijam ognistej wody. Poproszę szklankę mleka. Ehehehehe i co będzie?

**Fajowa Lasencja:** Jak to co? Znajdziemy dla ciebie mleko, tylko to może potrwać.

**Lynch:** Wpadnę tu później, po wizycie u **Gubernatora**.

## ROZDZIAŁ SÓDMY: W BIURZE GUBERNATORA

W biurze **Gubernatora** znajdowali się: **Zielona Sosna**, **Young Kain**, **John Pinn**, **Stary Grab** i **Michael Lynch**.

**Lynch:** Gubernatorze, zanim zaczniemy, chciałbym żeby z półfinału mistrzostw Teksasu awansowało sześciu rewolwerowców. Ehehehehe i co będzie?

**Zielona Sosna:** Uważam że twój punkt widzenia jest słuszny, obiecuję zająć się tym później. Teraz mamy ważniejsze rzeczy na głowie.

**John Pinn:** Gubernatorze, oto list , który znalazłem na ranchu **Ralphfinna**. Jego córka i cała służba zostali zabici. Zginął też **Pokorny Jakobin**, moim zdaniem stoją za tym degeneraci.

**Zielona Sosna:** Co o tym sądzisz **Stary Grabie?**

**Stary Grab:** Mnie też ktoś chciał zabić na przełęczy Wadery. To wszystko wygląda na robotę **Czajnikowego**.

**Zielona Sosna:** Jaki przewidujesz scenariusz?

**Stary Grab:** Jeżeli nie dostał **Ponętnego Wora**, to zaatakuje raz jeszcze. On zrobi wszystko żeby przeforsować swoją wolę. Wkrótce będziemy mieli drugie Alamo.

**Lynch:** Niedawno byłem w Europie i widziałem jak **Czajnikowy** kręcił lody na Olimpie

**Young Kain:** W Grecji?

**Lynch:** No może niekoniecznie...

**Zielona Sosna:** Mniejsza z tym, musimy zastanowić się jak działać.

**Young Kain:** Gubernatorze, musimy zaprzysiąc nowego szeryfa. Ralph nie jest w stanie sprawować swoje obowiązki.

**John Pinn:** Co z nim?!

**Young Kain:** Lekarze twierdzą, że jest w śpiączce, nie wiedzą, kiedy się obudzi i czy w ogóle to nastąpi...

**Zielona Sosna:** Nowym szeryfem zostanie **Michael Lynch**. Na półroczny okres próbny, potem zobaczymy. Ale co robić w sprawie **Czajnikowego**? Grozi nam nowa wojna domowa! A w skarbcu pusto. Dofinansowanie z Białego Domu dopiero za trzy miesiące.

**Young Kain:** **Stary Kartel** właśnie przed chwilą zwrócił 250 000 \$, możemy je wykorzystać.

**Zielona Sosna:** Zło powróciło. Ciemne chmury znowu gromadzą się nad Teksasem!!!

**Lynch:** Jest super, jest super, więc o co ci chodził?

**John Pinn:** Co pan zamierza, panie **Gubernatorze**?

Zapanowała chwila ciszy, wszyscy w napięciu wpatrywali się w twarz **Gubernatora**. W końcu **Zielona Sosna** przemówił:

1. Zakupimy statek
2. Wyselekcjonujemy odpowiednich ludzi
3. Wyślemy ich na Białoruś
4. Tam znajdą Czajnikowego i S...go do ryja i zlikwidują ich
5. W ten sposób Teksas uniknie kolejnej wojny.

Znow zapanowała cisza. Po krótkiej chwili Sosna jeszcze raz przemówił.

**Zielona Sosna:** Kainie mam do ciebie absolutne zaufanie jeśli chodzi o dobór ludzi. Kup odpowiedni okręt i skompletuj załogę. Niech wyruszą jak najszybciej!!!

## ROZDZIAŁ ÓSMY: SIEDMIU WSPANIAŁYCH

W głębokim fotelu pałac fajkę spoczywał **Young Kain**. W pokoju panował półmrok. Ogień trzaskał w kominku a jego blask odbijał się w brązowych oczach sędziego stanowego. Twarz wyrażała głęboką zadumę. Zaufanie, którym obdarzył go **Gubernator Zielona Sosna** znaczyło dla niego tak wiele, ale jednocześnie kładło się nieznośnym brzemieniem na jego duszy. Musiał podjąć decyzję, która mogła cieniem położyć się na dalszej historii Teksasu. Przede wszystkim sama idea wysłania grupy, której jedynym celem było zamordowanie **Czajnikowego** i **S...cego do Ryja**, budziła w nim głębokie rozterki natury moralnej. Świadaomość, że to zwyrodnialcy pomagają mu tylko w nieznacznym stopniu. Teraz musiał wybrać ludzi, którzy zwyciężą wszystkie przeciwności losu, zniosą trudy podróży i raz na zawsze rozwiążą problem zdegenerowanych indian.

Pierwszy wybór wydawał się oczywisty. **John Pinn** musiał znaleźć się w gronie wybrańców. Doświadczenie trapera było ogromne. Wytropiłby nawet myszkę mickey w stogu siana. Oko kondora, zwinność Chytrego no i pałał żądzą zemsty. Ale jeśli ta żądza zbyt go zaślepi...? Sędzia zasępił się... Potrzeba jeszcze kogoś, kto posiada podobne umiejętności, bo jeśli John zginie, los całej wyprawy zawisnie na włosku. **Brave Pablo** i **Stary Grab**! Ci zgodzą się bez wahania. Grab także jest doświadczonym traperem, a Pablo miał już za sobą kilka interkontynentalnych wypraw... Przydałby się też ktoś z nieludzką, zwierzęcą siłą. Tak... To może być tylko **Twardy Kamień**. Sędzia oczyma duszy ujrzał rozplataną straszliwym toporem głowę **Czajnikowego** i wzdrygnął się mimowolnie. Kogo jeszcze powołać? Kogo wybrać? Okno otworzyło się z hukiem pod wpływem nagłego porywu wiatru, a ogień

przygasał w kominku... A co jeśli walka rozegra się w nocy? Jak podnieść szanse zwycięstwa. To trudna decyzja, ale tylko **Ciężki Suwak** trafi bez pudła w ciemności... Tak, niech jedzie... zostanie noktowizorem grupy! Można też wysłać **Johna Woighta**, niezniszczalny, najstarszy żyjący weteran spod Alamo. **Young Kain** zastanawiał się dalej - Szkoda, że **Wyrocznia Teksasu** gdzieś wyjechał, z takim bohaterem zgładzenie **Czajnikowego** byłoby pestką... ale jest przecież jego kompan **Bald Mirror**. Tak... niech tak się stanie... Siedmiu Wspaniałych... Nikt ani nic nie przeszkodzi im wypełnić celu misji. Sędzia poczuł się lepiej... Czuję, że dziś zapadnie w głęboki, spokojny sen...

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: OSTATNIE PRZYGOTOWANIA

**Brave Pablo** leżał rozpostarty na ziemi. Twarz zraszała mu woda z wodospadu Salto Angel, a plecy masowała mu mulatka o kusych kształtach. **Pablo** dochodził do siebie po ciężkich użądleniach, jakich nabawił się podczas przeprawy przez dżunglę Gwatemalską.

**Brave Pablo:** Jeszcze na karku, o właśnie tak.

Inna mulatka podeszła do niego i wręczyła list. **Pablo** wziął pismo i zaczął czytać.

*„Witaj Pablo! Czajnikowy znowu uderzył, zabił Pokornego Jakobina, służbę szeryfa i co, jest wyjątkowo ohydne, małą Dorothy. Wolność Teksasu jest zagrożona. Wypływamy za dwa tygodnie w celu zgładzenia Czajnikowego i S.....go. Jeżeli nie przybędziesz na czas wyruszymy sami. Liczymy na Ciebie!!! Z poważaniem Sędzia stanowy Young Kain.”*

**Pablo** poderwał się na równe nogi i zaczął się szybko ubierać.

**Mulatka o kusych kształtach:** Co robisz Pablo! Obiecałeś mi podróż po Amazonce! Tylko ja i ty, potem mieliśmy się opalać na Copakobana. Obiecałeś!!!

**Pablo** zapiął pas i nałożył kapelusz. Mulatka zastąpiła mu drogę.

**Mulatka:** Co się stało Pablo, dokąd ty jedziesz?

**Brave Pablo:** Jadę zabić demona Euchenio!!! Jadę zabić **Czajnikowego**!!!

Muzeum bitwy pod Alamo w Alamo, tydzień przed wypłynięciem. Kustosze muzeum **Ekscelencja Tkacz** usłyszał walenie do drzwi. Było już grubo po północy.

**Ekscelencja Tkacz:** Kto się tu dobija o tej porze?

Otworzył drzwi. Pojawił się w nich **Twardy Kamień**. Odsunął starca na bok i wbiegł do sali gdzie jednym z eksponatów był jego ciężki topór rzeźniczy podarowany mu przez jego wujka. Następnie stłukł szybę, wyjął topór i przewiesił przez plecy.

**Ekscelencja Tkacz:** Co robisz szanowna ekscelencjo?!?!?!?

**Twardy Kamień:** Może mi się jeszcze przydać!

Austin tydzień przed wypłynięciem. Naprzeciw siebie stało dwóch mężczyzn. Jeden był mężczyzną około 35-letnim, barczystym i silnie zbudowanym facetem. Ręce trzymał na wysokości coltów i z kpinką wpatrywał się w swego rywala. Był to **Airon Koperek**. Drugi ubrany był w łachmany, przez biodra przepasany miał pas kowbojski, nie miał oczu, języka i prawej dłoni. Był to **Ciężki Suwak**. Stali w odległości 20 metrów. Wszystko to z uwagą obserwował **Michael Lynch**.

**Lynch:** Ehehehehe i co będzie?

**Airon Koperek:** Na pewno tego chcesz starcze?

**Ciężki Suwak** skinął głową. **Airon** odchylił płaszcz po prawej stronie obnażając colta. W napięciu „wpatrywali się” w siebie. W końcu **Airon** sięgnął po broń i tu stało się coś nieoczekiwanego - **Suwak** szybciej wyciągnął broń i zastrzelił **Koperka**. Na koniec **Lynch** powiedział „Kurczę! Nieźle strzela z tego Braila!!!”



Tydzień później. Na redzie stał piękny okręt, dopiero co zawinął do portu, a już szykował się do wypłynięcia. Jego nazwa brzmiała „Ostatnia nadzieja Teksasu”. Przed okrętem stało ośmiu mężczyzn.

**Young Kain** zwrócił się do pozostałych tymi słowy: „Jesteście jak ten okręt, los Teksasu jest w waszych rękach. Nie lubię górnolotnych przemówień, więc powiem tak: Jeszcze nigdy w historii Teksasu tak wiele nie zależało od tak niewielu”...

*Koniec części pierwszej tomu drugiego*